



WZF.801.1.2017.TO

**Pan
nadinsp. dr Jarosław Szymczyk**

Komendant Główny Policji

Szanowny Panie Komendancie Główny,

uprzejmie informuję, iż w dniu 27 marca br. na łamach tygodnika „Newsweek” ukazał się artykuł prasowy pt. „Kobiety w Policji: Jak wściekła suka”.

Autorka tekstu oddaje głos policjantkom, które doświadczyły ze strony przełożonych lub kolegów ze służby mobbingu, molestowania, molestowania seksualnego, dyskryminacji pośredniej, a także przemocy w rodzinie. Brak podporządkowania się niedopuszczalnym oczekiwaniom przełożonych wiązał się dla bohaterek artykułu z działaniem o charakterze odwetowym. Polegało ono na drobiazgowym rozliczaniu z wykonanych czynności służbowych, względnie wydawaniu poleceń niezwiązanych z zakresem obowiązków bądź wyszkoleniem. Niniejsze mechanizmy postępowania, pomimo pozornej zgodności z prawem doprowadziły do niezgodnego z prawem rezultatu w postaci nierównego traktowania policjantek. Z treści artykułu wynika, że adresatki niewłaściwych zachowań w najlepszym przypadku występowały z raportem o przeniesienie do innej komórki, jednostki czy o zwolnienie ze służby. W najgorszym wypadku uzależniały się od alkoholu, leczyły się psychiatryczne lub wręcz podejmowały próby samobójcze.

Na szczególną uwagę zasługuje pokazany w artykule problem bezsilności policjantek pozostających w związku z policjantami, od których doświadczają przemocy domowej. Z uwagi na bezpośredni dostęp do broni obojga funkcjonariuszy skutki niedostatecznej reakcji na przemoc domową mogą być szczególnie tragiczne.

Niewłaściwa, spóźniona reakcja lub jej brak ze strony przełożonych prowadzi do eskalacji zachowań ze strony sprawcy lub poddania się pokrzywdzonego niewłaściwym zachowaniom. Odwet ze strony naruszcycieli powoduje obniżenie efektywności systemu skargowego. Powstaje zjawisko *underreportingu*, czyli nieadekwatnej, w porównaniu do rzeczywistej skali zjawiska, liczby skarg kierowanych do właściwych komórek danej służby. Zjawisko to występuje pomimo szerokiej dostępności postępowania przed takimi organami.

Z powyższego artykułu, a także z doświadczeń Rzecznika Praw Obywatelskich, związanych z wizytacją jednostek Policji dość jednoznacznie wynika, że w niniejszej sprawie mamy właśnie do czynienia ze zjawiskiem *underreportingu*. Ocena naruszeń dokonywana jest bardzo często powierzchownie, wyłącznie na płaszczyźnie prawnokarnej. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że tylko niektóre przejawy molestowania seksualnego czy przestępstw przeciwko prawom osób wykonującym pracę zarobkową mogą być ścigane karnie. W pozostałych przypadkach wchodzi w rachubę odpowiedzialność cywilna (ochrona dóbr osobistych, naruszenie zasady równego traktowania). Od 2014 roku w Policji istnieją także wewnętrzne procedury¹ antymobbingowe i antydyskryminacyjne pozwalające na zgłoszenie nieprawidłowości w tym zakresie.

Niewystarczająca reakcja ze strony prokuratury czy przełożonych lub jej brak nie tylko nie powoduje rozwiązania problemu w sprawie indywidualnej. Uniemożliwia także systemowe przeciwdziałanie przemocy wobec kobiet, a naruszyście, wobec bezkarności postępowań znajdują sobie kolejne ofiary.

W związku z powyższym na podstawie art. 13 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 16 lipca 1987 r. o Rzeczniku Praw Obywatelskich (Dz.U. z 2014 r. poz. 1648) zwracam się do Pana Komendanta z uprzejmą prośbą o ustosunkowanie się do przedstawionych

¹ Aktualnie w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich prowadzona jest analiza porównawcza wszystkich istniejących w służbach mundurowych procedur.

problemów oraz o informację, czy Komenda Główna Policji była – przed ukazaniem się artykułu – w posiadaniu informacji na temat zdarzeń, o których mowa w artykule, a jeśli tak to czy i jakie podjęto w tych sprawach działania. Uprzejmie proszę ponadto o informacje, czy i jakie działania są planowane lub zostały podjęte po zapoznaniu się z artykułem, o ile sytuacje opisane w artykule nie były Państwu wcześniej znane.

Załącznik 1

Z wyrazami szacunku,





KOBIETY W POLICJI

Jak wściekła suka

Nie chcesz trafić do seraju naczelnika?
 To musisz być jak oni – twarda, chamska,
 agresywna. Zero uczuć. Mają się ciebie bać

TEKST ANNA SZULC

Poprosiłam polską policję o statystyki dotyczące mobbingu i samobójstw w jej szeregach, jak też o pomoc w dotarciu do resortowych psychologów. „Bohaterki mojego tekstu skarżą się na mobbing, seksizm, na gorsze traktowanie przez przełożonych ze względu na płeć” – napisałam. „Niektóre z nich są w złym stanie psychicznym”.

Czekałam na odpowiedź.

DUPCZYĆ IM SIĘ CHCE

DAGMARA, 44 LATA, OFICER WYDZIAŁU OPERACYJNEGO, ponad 20 w służbie policyjnej; ma za sobą epizod depresyjny – od kilku miesięcy na emeryturze:

– Nigdy nie dawałam sobie w kaszę dmuchać. Jak kiedyś brat okradł naszą matkę, to dostał ode mnie z główki w nos. Miałam wtedy szesnaście lat. Do policji poszłam, bo zawód misyjny, bo chciałam uciec z niedobrego domu, bo wierzyłam, że zło trzeba dobrem zwyciężać. Pierwsza próba gwałtu: jechałam pociągiem do szkoły policyjnej do Szczytna. Stałam na korytarzu, obok mnie cały przedział policjantów. Wyszedł z niego dwóch, wyraźnie na bani. Podeszli do mnie i powiedzieli – cytuję – że im się dupczyć chce. Jeden zaczął mnie dusić; trzymał za usta, drugą ręką za szyję. Ten drugi chciał rozbić. Nie wiem, jak by się to skończyło, gdyby nie kolega, dwa metry wzrostu – wyszedł z przedziału i gnojów pogonił.

Innym razem jechałam do jednostki, która miała mi pomóc zatrzymać sprawców napadu na bank. Bo ja w grubych sprawach robiłam, przestępstwa przeciw zdrowiu i życiu, ale też gangsterka gospodarza. „Co za dupa przyjechała!” – przywitał mnie głośno naczelnik przy podwładnych. I dalej: „Zerżnąłbym ją”. Taka jest nasza codzienność w policji.

Trafiłam też kiedyś do pracy do komendy powiatowej, gdzie naczelnik otaczał się wianuszkami kobiet. Z każdą witał się pocałunkiem z języczkiem, każdą oklepywał jak krowę. Bardzo im współczułam, że się na to godzą. Do mnie też chciał się dobierać. Poskarżyłam się wtedy jego przełożonemu, że napiszę raport do komendanta wojewódzkiego, to

mało chłop nie pękł ze śmiechu. Za karę przez rok nie miałam wolnego weekendu ani świąt. Nawet Wigilii, choć mam dwójkę dzieci.

RUCHY, RUCHY

AGATA, 38 LAT, STARSZY SIERŻANT SZTABOWY, matka dwóch synów, rozwódka. Leczy się na nerwicę:

– Dzień jak co dzień – poranny dyżur, nowego do nas przysłali. Na oko 15 lat starszy ode mnie. Cuchnie wczorajszą wodą, beka i pierdzi. W telefonie przegląda zdjęcia z gołymi panienkami. Jest

**„Co za dupa przyjechała!”
– przywitał mnie naczelnik przy podwładnych. I dalej: „Zerżnąłbym ją”. Taka jest nasza codzienność w policji**

zgłoszenie. Jedziemy do kobiety, która utopiła dziecko w wannie; sąsiedzi dali znać. Drzwi na wpół otwarte. Wchodzimy. Kobieta w korytarzu na podłodze, charczy, wszystko we krwi, na wymioty mnie zbiera. Zaglądam do wanny – widzę główkę, twarzyczkę, ciało koloru fioletowego. Wolę wszystko, wisielców, trupów z lasu, ofiary strzelanin, tylko nie dziecko. – Zobacz – rechocze kolega – jaka owłosiona, niczego sobie nie wygoliła. I do mnie: zbieraj ją, ale to już, ruchy, ruchy.

Zanim zdążę podejść do kobiety, zjawia się pogotowie. I mamy już dwa trupy, dziecka i matki. Wychodzimy na dwór, a on do mnie, że ruchać mu się chce. Zawsze mu się chce po takich akcjach. – Wziąłbym cię od tyłu – proponuję. No, to dostaje z liścia. Od wariatek mnie wyzwał, ale odpuścił. Ale ja nie. Byliśmy na jakiejś bibie, w policji nic się nie zmieniło od PRL – jak nie pijesz, to kablujesz. Polanka, kielbaski, dwudziestu chłopca,

ja jedna, ze sto butelek bimbru. Po północy zaciągnęłam kolesia za drzewa. Aż poczerwieniał ze szczęścia. Ściągnął gacie, przygniótł mnie do jakiejś sosny. W majtkach mi zaczął grzebać, a ja mu wtedy gazem, po jajach. To boli. Bardzo.

ZAORANE

EWA, 36 LAT, ASPIRANT, PO DWÓCH ROZWODACH, od dwóch miesięcy z powodu załamania psychicznego na L4:

– Większość już na wstępie ma zaorane. Przekraczasz próg komendy i dowiadujesz się, że jesteś idiotką. Po cholere nam tu kolejna baba, tylko przeszkadza – słyszysz. Wprost ci mówią, że najprostszą drogą do kariery w policji wiedzie przez łóżko. Chcesz się wybić – daj dupy. To zresztą działa w obie strony, znam przełożoną, która sypia z podwładnymi, ale zazwyczaj to naczelnicy chwalały się „haremami”. Nie chcesz trafić do seraju naczelnika? To musisz być jak oni – twarda, chamska, agresywna. Jak wściekła, poraniona suka. Zero uczuć. Mają się ciebie bać, na ulicy też. Uczysz się więc, jak przebić w chamstwie najgorszego patrolowego buca. Ktoś zgłasza ostry melanż na osiedlu, jedziesz, widzisz trzech byków w pokoju, jeden ostro rozrabia. Wyzywa cię od policyjnych dziwek. Prosisz grzecznie, by się uspokoił. On na to, że chuja mogą mu zrobić. Ostrzegam, jeszcze spokojnie, że zaraz go zawiozę na dotek, a on dalej, że skoczy mu nogę. No, to dostaje z pięści. W radiowozie jeszcze raz, bo po co się rzucał? No, i co zrobić, gazem też trzeba skurwiela popieścić. Gaz to największy przyjaciel kobiety w policji. Czasem jedyny.

MOŻE FRYZJERSTWO?

JOANNA, 34 LATA, SIERŻANT, DWIE PRÓBY SAMOBÓJCZE, samotna matka:

– Nie każda może być policjantką. Im bardziej jesteś wrażliwa, tym bardziej masz przejebane. Musisz sobie wykopać miejsce w tym stadzie niewyżytych samców, bo przepadniesz. Byłam kiedyś na akcji z koleżanką, taką przestraszoną dziunią z tipsami i grzywką z loczkiem. Interwencja typowa – matka i synek damski bokser. Darł się, że mamuszkę

zabije. Zanim dotarliśmy, uciekł do lasu. Ta koleżanka wtedy, że ona do lasu nie pójdzie, bo jeszcze kleszcza złapie. Ewidentnie powinna zmienić zawód. Może fryzjerstwo?

Propozycje nie do odrzucenia są na porządku dziennym. Kiedyś przypieprzył się do mnie naczelnik, mówi, że jak mu się oddam, to zapewni mi świetlaną przyszłość. Powiedziałam mu, żeby się odwalił. No to zaczął mnie traktować jak chłopca na posyłki. „Koleżanka roznieś pięćset kopert po pięciu piętrach bez windy. Ale nie wszystkie naraz. Jedna koperta po drugiej”. Innym razem polecił mi przesłuchanie do następnego ranka podejrzanego. Nie miało dla niego znaczenia, że koleś mieszka w jakimś zadupiu na Podkarpaciu, zanim go znajdę, upłynie tydzień. Nie ma podejrzanego? Od razu odpowiednia notatka w papierach. Dojeżdżał mnie na wszelkie sposoby. W końcu uciekłam, przeniosłam się do innego miasta. Czy jest lepiej? Nie jest.

CZTERECH KARKÓW Z MACZETAMI

KAMILA, 46 LAT, KOMISARZ, PANNA:

– Raz, jak jeszcze byłam młoda i głupia, za karę za to, że odszczekałam do przełożonego, wysłano mnie na patrol do patologii samą – bez radiowozu. Że niby „braki na stanie”. Akurat! Trafiłam wprost na uliczne mordobicie. Cudem uszłam cała, goniło mnie czterech karków z maczetami, w życiu tak szybko nie biegłam. A potem, bo dalej się stawiałam, dali mi do wozu największego niezgułę. Pojechałam z nim do jakiejś chałupy. Klasyka – mąż sadysta. Łysy, wielki, tatuaże na twarzy, ryj jak u wieprza. Żona płacze, błaga, by go zabrać. Mówisz, żeby się uspokoił. A ten wyciąga z szuflady tasak. I leci do ciebie. Patrzysz na kolegę, tylko że jego już nie ma, zwał skurwiel. Tasak ładuje w ścianie, kilka milimetrów od twojej głowy. W ostatniej chwili przypieprzył się do mnie naczelnik, mówi, że jak mu się oddam, to zapewni mi świetlaną przyszłość. Powiedziałam mu, żeby się odwalił. No to zaczął mnie traktować jak chłopca na posyłki. „Koleżanka roznieś pięćset kopert po pięciu piętrach bez windy. Ale nie wszystkie naraz. Jedna koperta po drugiej”. Innym razem polecił mi przesłuchanie do następnego ranka podejrzanego. Nie miało dla niego znaczenia, że koleś mieszka w jakimś zadupiu na Podkarpaciu, zanim go znajdę, upłynie tydzień. Nie ma podejrzanego? Od razu odpowiednia notatka w papierach. Dojeżdżał mnie na wszelkie sposoby. W końcu uciekłam, przeniosłam się do innego miasta. Czy jest lepiej? Nie jest.

szły na wódkę. Ciekawostka – w Polsce policjantki nie popełniają samobójstw. A jeśli nawet, to wyłącznie z powodów rodzinnych. Jaka była prawda, nikt słowem nie piśnie.

DOBRY ZE MNIE GLINA

OFICER DAGMARA:

– CO JEST GORSZE NIŻ ŻYCIE POLICJANTKI? Życie policjantki z policjantem. 90 procent to patologia, przemoc domowa. Pech chciał, że mój był funkcjonariuszem wysoko postawionym. Jak wypił, wrzeszczał: kurwo, już ci nie wystarczam? Prał mnie, zdradzał, wyszydzał

*Znałam jedną,
co ciągle się skarżyła.
Gwałt zbiorowy,
sprawców nie
odnaleziono.*

*Odkryli ją potem
– wisiała tydzień
na pasku w piwnicy*

przy kumplach. Co może żona policjantka, jak mąż jej przyleje? Gówno może. Podwładni przecież nie przyjadą na interwencję do kolegi. Szczęście w nieszczęściu, na moją prośbę przełożeni przenieśli mnie do innego miasta. Bo dobry ze mnie glina, dociekliwy. Kiedyś jak szukałam haków na gang samochodowy, to przez kilka miesięcy siedziałam wieczorami z głową w gazetce ogłoszeniowej „Auto Bit”, by połączyć ze sobą sznurki. Połączyłam. Innym razem zasadziłam się na rodzinę gangsterów – zabójstwa, rozboje, trup ściele się gęsto, coś jak „Ojciec chrzestny” w swojskim wydaniu. Jak podeszłam pod ich dom pod lasem, to okazało się, że wszyscy moi koledzy pogubili się gdzieś w lesie. Kurwa, iść czy nie iść? Poszłam, nawet grzeczni panowie bandyci byli. Jak ich legitymowałam, to nie wiadomo, kto był kim, tak podobni do siebie.

STAJESZ SIĘ JAK ONI

ASPIRANT EWA:

– PAMIĘTASZ TĘ SEKSAFERĘ W OPOŁU, jak naczelniczka z komendantem spierali się, czy seks powinni uprawiać z zabezpieczeniem, czy bez? On przez to trafił na emeryturę, ona straciła pracę. W polskiej policji to norma, tylko teraz ludzie bardziej się czają. Jak policjanci mają ochotę na ciupcianie, to raczej po godzinach. Miałam takiego kolegę w pokoju – co chwilę się do mnie dopieprzał. Udawałam, że nie widzę, nie słyszę. Jak już nie wytrzymałam, to kop w jaja. I co? Przyszedł w końcu do mnie do domu z flaszką. Przyjęłam go w kuchni, myślałam, że coś w robocie się stało, a on do mnie, że mu się znowu na mój widok strasznie chce. Stałam przy ociekaczu, jak mu przywaliłam garnkiem, to ledwo się podniósł. To mogłoby być nawet śmieszne, gdyby nie świadomość, że naprawdę nie masz się komu poskarżyć. W policji wszyscy, od dołu po górę, to mówią: mobbingu nie ma. W końcu zaczyna być ci wszystko jedno, stajesz się taka jak oni. Umierasz ze śmiechu przy kawałach o blondynkach; by zabić w sobie ludzkie odruchy, chlejesz z nimi na umór. Widzisz potem, jak umierają – na serce, na udar. Wieszają się, honorowo strzelają sobie w łeb. Trzech moich bliskich kumpli gryzie ziemię. Jeden liczy komary w psychiatryku. Też tam byłam, z depresją taką, że mogliby mnie ciąć nożami, nic bym nie poczuła. Miło było, trzydzieści takich jak ja. Życiorysy jak z kalki do siebie podobne. Piłyśmy sobie czasem piwo spod łóżka, śmiałyśmy się jak głupi do sera, lepiłyśmy baranki i wyplatałyśmy kosze z wikliny. Wszystko po to, by znaleźć siłę w sobie. Ja znalazłam – innej roboty szukam.

JEST NAS NA PĘCZKI

OFICER DAGMARA:

– UCIEKŁAM Z POLICJI, paradoksalnie nie przez to, że tak mi latami w niej było trudno, tylko przez awans. Przesunięto mnie do jednostki nadzorującej niższe pionki. Papierowa robota po latach ganiań bandytów. Po latach odcinania wisielców, wyciągania z beczek niemowląt, rozpracowywania bossów gangów. Czy

byłam wrakiem? Nie wiem. Potrafiłam odciąć w sobie uczucia, gdy uważałam, że tak będzie lepiej. Kiedyś dostałam zgłoszenie: starsza pani po przedawkowaniu leków. Weszłam, rozpoczęłam wykonywanie czynności, nikt się nie domyślił, że to moja matka.


Zatem ten awans to miała być ciepła, spokojna посадка. Przykróść, mój nowy szef wkurwił się, że przystąpił mu babę do kontroli. Do wszystkiego, do przecinka i kropki się przypierdalał. – Na niczym się nie znasz, na niczym – powtarzał przy wszystkich. Tak samo traktował też inne kobiety w wydziale. Wiele wykończył psychicznie. Ja odeszłam na emeryturę. Dziś pracuję w fundacji. Bronię praw kobiet. Praw poniżanych policjantek też. Jest nas na pęczki w każdej komendzie.

ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAĆ

NAPISAŁAM LIST DO POLICJI W SPRAWIE KOBIEC. Z odpowiedzi dowiedziałam się, że „psychologowie Komendy Głównej Policji jak i jednostek podległych nie praktykują spotkań z dziennikarzami”. Że w 2016 roku odnotowano jedynie 30 zarzutów na szkodę policjantek (a w policji jest ich ponad 15 tys.) – w 2015 roku podobnie. Policja nie wie, czego dotyczyły zarzuty.

Brak też statystyk dotyczących mobbingu i samobójstw w rozbiciu na płeć. „Dotychczasowe ustalenia wskazują, że problem dyskryminacji, mobbingu, seksizmu w stosunku do kobiet to, w całej 27-letniej historii Policji III RP, pojedyncze przypadki. Można więc śmiało stwierdzić, że liczba skarg i związanych z tym zarzutów dotyczą-

cymi kobiet to zaledwie 0,2”. Podpisane: aspirant Wioletta Szubska z Biura Komunikacji Społecznej Komendy Głównej Policji.

– Czy żałuję odejścia? – zastanawia się oficer Dagmara. – Trochę. To był kawał mojego życia. Ale ja zawsze wierzyłam, że zło trzeba dobrem zwyciężyć. Policja tej wiary we mnie nie zniszczyła, choć było blisko. Ktoś zapyta, co stało się z moim mężem, policjantem? Jeszcze długo mnie zdradzał, dobrze się bawił. Do dnia, gdy po pijaku wpadł pod samochód. Jest niepełnosprawny. Opiekuję się nim. 

IMIONA BOHATEREK
NA ICH PROŚBĘ ZOSTAŁY ZMIENIONE

anna.szulc@newsweek.pl

REKLAMA



DEBATA REDAKCYJNA

OTWÓRZ SIĘ NA

Relacja z debaty w kolejnym numerze Newsweeka
3 kwietnia (15/2017)

  OTWÓRZSIĘNA

PORTA
DRZWI

 **NEUROHM**
P O L S K A

Newsweek POLSKA